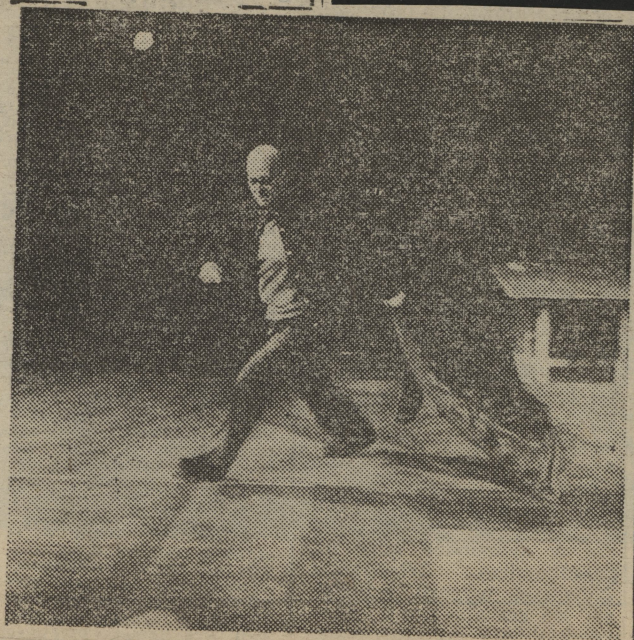


3.
Reżyser Tadeusz Minc
pokazuje Andrzejowi
Szopie jak należy nieść
płaszcz. Relację z próby
„Balkonu” Geneta dru-
kujemy na str. 3.

Fot. Adam Hawalej



Nr 9 (5596), środa, 14-01-1987

CZOR WROCLAWIA

Do zobaczenia na „Balkonie”

Każdy wyjdzie z czym zechce

Asystent reżysera Waldemar Gluchowski wprowadza nas na widowie. Staramy się jak najciszej zająć miejsca w krzesłach, żeby nie przeszkadzać. Tadeusz Minc odwraca się od swego pulpitu w naszą stronę, ale już po sekundzie skierowuje wzrok na scenę.

— „...strojne szaty chronicie mnie od życia, od ziemi i od nieba, ja nie żyję...” — Zygmunt Bielewski — Biskup kończy swoją kwestię, próba toczy się wartko, obrazy zmieniają się szybko, jeden po drugim. Dzwoni dzwoneczek w rękach Haliny Rasiakówny, grającej Carmen, która mówi — „Panowie proszeni są do salonu”!

— Jeszcze raz proszę — przerywa Minc — za krótkie to jest, proszę zamruźcie! Za chwilę już następną scenę. Jest Sędzia — Bogusław Danielewski, Kat — Edwin Petrykat i Złodziejka — Wanda Sikora. Po pewnym czasie znów ingerencja reżysera — „Pan był świetny panie Bogusławie na początku, taki nieruchomy, tak ładnie pan stał, jeszcze raz proszę i idziemy dalej!”

Próby z „Balkonu” Jeana Geneta dobiegają końca. Premiera już 18 stycznia. Ta sztuka autorstwa zmarłego w roku ubiegłym wybitnego francuskiego dramaturga miała na świecie swoje liczne inscenizacje. Prapremiera światowa odbyła się w roku 1957 w Londynie w Arts Theatre Club w reżyserii Petera Zadeka. W roku 1960 natomiast w paryskim Theatre de Gymnase wystawił „Balkon” Peter Brook. W dwa lata później oklaskiwano spektakl we Frankfurcie nad Menem w reżyserii również słynnego Erwina Piscatora, a w latach 70 przedstawienie to było grane w wielu krajach świata. Do najbardziej znanych należy tu też inscenizacja Giorgio Strehlera w Mediolanie w roku 1976.

W teatrze Polskim we Wrocławiu „Balkon” przygotowuje znany reżyser Tadeusz Minc, który w ubiegłym sezonie reżyserował też tę sztukę w Sara-

jewie. Podczas krótkiej przerwy w próbie poprosiłam Tadeusza Minca o odpowiedź na kilka pytań dotyczących spektaklu:

można powiedzieć, czy to jest satyra, czy to nie jest satyra. Diabli wiedzą! Przepraszam, że tak mówię. Ja oczywiście mam do

— Geneta nie można lubić. Można się nim interesować.

— A to przedstawienie? Spodoba się publiczności?

— Nie wiem. Czy mogę mówić szczerze? W tej chwili mają szansę tylko sztuki śpiewane. Tak jak na Broadwayu, gdzie jest taka proporcja: jedna sztuka dramatyczna, dwadzieścia musicali. W każdym razie ze wszystkich sztuk Geneta ta jest najciekawsza, wielopłaszczyznowa i uważam — najważniejsza. Chociaż Genet wolął podobno swoje „Parawany”.

— Genet dawał zdaje się wskazówki jak należy grać „Balkon”?

— Nie, nie wskazówki. On powiedział, że jest niezadowolony z trzech realizacji, które były za jego czasów. Peter Brook natomiast był jego zdaniem niedobry. Zresztą, proszę pani, on ma wymagania, którym nasza technika nie może sprostać. Choćby te dekoracje wsuwane jedna w drugą. Może i miał rację, ale my nie jesteśmy w stanie tego spełnić



A oto Andrzej Szopa — General i Ewa Kamas — Dziewczyna.

— O czym jest to sztuka?

— Ach, proszę pani, na temat Geneta napisano tyle, że zebrałaby się z tego chyba spora biblioteka, sam wstęp Sartra do dzieła Geneta liczy sobie około 700 stron. A pani pyta mnie, o czym to sztuka! Mogłbym pani powiedzieć, ale będzie to jakieś spłaszczenie tematu, trywializacja!

— Z czym więc powinni wyjść z tego spektaklu widzowie?

— A, tego nie wiem. Każdy wychodzi z czym chce. Zupelnie serio. To jest moja zasada. Mówię tu o sobie. Ja bardzo nie lubię, gdy mi ktoś narzuca na cokolwiek pogląd.

— Ale przedstawienie ma na pewno jakieś przesłanie?

— Ma przesłanie wieloznaczne, tak jak każda złożona sztuka, nie wyczerpuje się w jednym temacie. Gdzie ona się dzieje na przykład? Sam autor wrzecież nie bardzo wie. Czy to jest jakiś rzeczywisty dom publiczny, czy to jest dom publiczny jakiejś wyobraźni, czy też metafizyczny? Do końca nie jest to jasno określone. Każdy widz odczyta sztukę na swój sposób. Nie

tęgo swój osobisty stosunek, ale dlaczego mam mówić to co myślę? Ta sztuka miała kiedyś nieprawdopodobną sławę, może ją zresztą przeceniano? W każdym razie porównywano ją z dramatem Szekspira, oczywiście nie tak, żeby w jakiejś warstwie przypominała Szekspira, ale mówiono, że była równie ważna.

— Czy Genet należy do autorów szczególnie przez pana lubianych?



Temat na dziś

„Ciszej jedziesz — dalej bę-

cym Wydziałem
wej KC PZPR,
mamy u nas
równików przed
holdując właś-

Nasza rozmowa dobiega końca, bo już na scenie zjawiają się Ewa Kamas i Andrzej Szopa, w kilka minut później są już Halina Skoczyńska i Halina Rasiakówna. Kolejny obraz pierwszej części „Balkonu” przerywany — co pewien czas wskazówkami reżysera, jego wejściami, ustawianiem scen. Tu nagle brak jakiegoś rekwizytu, tu ktoś za szybko wszedł z tekstem. To i owo trzeba jeszcze dograć, wyczyścić. A jak wypadnie całość? To oceni już w niedzielę publiczność, która będzie spektakl oglądać i rozumiem na swój sposób. Sztuka jest wieloobsadowa, gra w niej wielu znanych i lubianych przez wrocławską publiczność aktorów, scenografię do przedstawienia opracowali Wojciech Jankowiak i Michał Jędrzejewski, muzyka jest autorstwa Zbigniewa Karneckiego, a choreografia Wojciecha Misiury. Do zobaczenia więc na „Balkonie”!

ALINA SACHAŃBINSKA

Krótką naradę w czasie próby. Na pierwszym planie od prawej reżyser Tadeusz Minc udziela wskazówek Henrykowi Niebuckowi. Na scenie stoją także od lewej choreograf Wojciech Misiura i Andrzej Szopa (z prawej)

Zdjęcia Marek Koch



Wrocław Wroclawie m. 9 14.01. '87